

Radio czy hobby?

16 listopada 2018

18 listopada kończy się koncesja na nadawanie programu radiowego dla radia „Hobby”. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana, bo koncesja ta została radiu już odebrana przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a potwierdził to, co prawda nieprawomocnym jeszcze wyrokiem sąd administracyjny. Radio mimo to nadaje dalej, ponieważ kolejne odwołanie czeka od 1,5 roku na rozpatrzenie przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Pewnie wielu z Państwa pomyśli, że będę bronił tego radia bezwarunkowo, ponieważ retransmituje ono audycje Radia Sputnik? Dowiadując się o problemie oraz jako dziennikarz będąc szczególnie wyczulony na wszelkie zamachy na wolność słowa i mediów, taki miałem zamiar. Wgłębiając się jednak w meandry tej sprawy dostrzegłem, że nie jest ona taka czarno-biała.

W rozmowie ze mną właściciel, pan Paweł Kubalski zadeklarował, że cała ta sprawa to atak na wolność mediów, wolność słowa i poglądów. O działania przeciwko tej wolności obwinia obecną i poprzednią ekipę rządzącą. Ofiarą tych działań mają być małe, nadal jeszcze nie przejęte przez wielkie korporacje medialne, rozgłośnie radiowe.

Radio Hobby uzyskało koncesję w 2008 roku. Jako radio lokalne, nadające z podwarszawskiego Legionowa, a obejmujące swym zasięgiem Warszawę i północne mazowieckie powiaty. Od 2010 roku retransmituje na swoich częstotliwościach audycje radia Sputnik. Do 2015 roku z tego powodu nie było żadnych problemów.

W 2011 roku toczyła się jednak pierwsza sprawa o odebranie radiu koncesji. Nie chodziło wtedy o wolność słowa. W prasie można znaleźć informacje o donosie byłych pracowników i

współpracowników, że radio nie wypłacało wynagrodzeń i łamało prawa pracownicze. Jednak bezpośrednim powodem próby odebrania radiu koncesji był fakt, że radio mając kłopoty finansowe (w pewnym momencie nawet przymusowy zarząd) zalegało z opłatami koncesyjnymi. Jednak gdy te opłaty uregulowało, sprawę odebrania mu koncesji w 2015 roku umorzono.

Jeszcze w tym samym roku, już po zwycięstwie wyborczym Prawa i Sprawiedliwości, wszczęto drugą już procedurę zmierzająca do pobawienia koncesji na nadawanie Radia Hobby. Tym razem przyczyną postępowania, były zarzuty wobec radia, że nie przestrzega ono warunków koncesji, a to dlatego, że sprzedaje czas antenowy do czego przyznana mu koncesja go nie upoważnia. Paweł Kubalski twierdzi, że zarzut jest absurdalny, bo wiele stacji nadaje reklamy czy audycje sponsorowane, sprzedając sponsorom swój czas na antenie. Radio Hobby też nie jest jedynym, które retransmituje na swych falach audycje przygotowywane przez podmioty zewnętrzne. Tak robią choćby rozgłośnie diecezjalne, które na swoich częstotliwościach retransmitują Radio Watykan

Tu trzeba przyznać mu rację, bo koncesja przewiduje, że część, a dokładnie maksymalnie 33% audycji mogą być tworzone przez podmioty zewnętrzne wobec nadawcy. Tych 33% radio nie przekroczyło.

Wolność słowa, pluralizm opinii, swoboda ich głoszenia, to hasła, które zaczęły mnie nakręcać. Mój zapał ostudziła dopiero rozmowa z właścicielem tego było nie było komercyjnego radia.

Paweł Kubalski oznajmił, że Radio Sputnik retransmitował wyłącznie z chęci zysku. Jego radio na swojej stronie internetowej pisze: „Nie chcemy nadawać audycji prowadzonych przez Radio Sputnik, jednak wpłatani w wieloletnią umowę za poprzednich rządów, bez niczyjej pomocy nie mamy możliwości od jej odstąpienia” wspominając, że gdy umowę podpisywali stosunki polsko-rosyjskie były poprawne i byli do tego wręcz

zachęceni przez różnych polityków.

Trudno też traktować poważnie zapewnienia o tym, że chodzi o wolność słowa, gdy samo radio nadając audycje Radia Sputnik każdorazowo się od tego Sputnika odżegnuje. Każdą audycję poprzedza nie mającym skutków prawnych oświadczeniem – „nie identyfikujemy się z treściami politycznymi głoszonymi w tych audycjach, nie bierzemy merytorycznego udziału w ich tworzeniu. Audycja jest nadawana w wykupionym czasie antenowym”

Oświadczenie to nie ma żadnej mocy prawnej, ponieważ każdy wydawca na mocy przepisów prawa jest odpowiedzialny za treści które publikuje. Można powiedzieć, że Radio Hobby chciałoby zjeść jabłko i... mieć jabłko.

Mój wydawca, Sputnik Polska pod każdym moim materiałem wstawia notkę, którą Państwo na pewno zauważyli – „Poglądy autora mogą być niezgodne ze stanowiskiem redakcji”. Jest to zupełnie inna sprawa. Po pierwsze redakcja tylko zakłada taką możliwość, a po drugie nie umywa rąk od odpowiedzialności za teksty i inne materiały, które ode mnie otrzyma; za ich prawdziwość i rzetelność. Po prostu prezentuje na swoich łamach szerokie spektrum poglądów także tych, z którymi nie musi się zgadzać.

Przykład rozgłośni diecezjalnych retransmitujących Radio Watykan, nie jest tu adekwatny, ponieważ w przeciwieństwie do Radia Hobby, każda z tych rozgłośni całkowicie identyfikuje się z materiałami, które retransmituje, a więc i bierze za nie odpowiedzialność.

Moim zdaniem decyzja KRRiT uderza w wolność słowa, prawa opinii publicznej do alternatywnych źródeł informacji, także tych niezgodnych z tym czego w Polsce pisać niewolno, a nawet jeśli formalnie wolno to nikt takich głosów w „wolnych” polskich mediach nie opublikuje. Czyli owszem uderza, ale w Radio Sputnik, które te alternatywne wobec rządowej propagandy treści tworzy. Uderza oczywiście i w Radio Hobby, ale jedynie

w jego swobodę robienia interesów i zarabiania pieniędzy. Ale nie ma to nic wspólnego z wolnością słowa.

Każdą umowę można rozwiązać. Z chęci zysku Radio Hobby tę wieloletnią umowę zawarło. Niewątpliwie dobrze na tym zarobiło. Wieloletnie umowy, co całkowicie rozumiały w razie chęci od nich odstąpienia, przewidują kary i odszkodowania dla strony przeciwnej. Dobrze, jako konsumenty wiemy jak wygląda i ile może nas kosztować choćby odstąpienie od umowy z operatorem sieci komórkowej, która zawarł ja z nami na zasadach jego promocji. Radio Hobby po prostu nie chce tej odpowiedzialności finansowej ponosić i dlatego odżegnuje się od Sputnika, od którego jednak pieniądze brało twierdząc, że ono tylko prowadziło retransmisję.

No i właśnie tu jest pies pogrzebany. Radio to nie jakieś hobby mimo, że nazywa się Hobby. Radio to medium, które prowadzi działalność w ramach konkretnych przepisów prawa tę działalność regulujących. Działa na podstawie koncesji, która daje mu prawa ale i nakłada obowiązki. Obowiązkiem każdego nadawcy jest oczywiście kontrola i odpowiedzialność za treści, które publikuje. Tak samo jest z czasem reklamowym. Jest sprzedawany reklamodawcom, ale to nie oznacza, że jeśli tylko klient za to zapłaci, to na antenie radia będzie mógł się reklamować pedofil czy narkotykowy dealer. Nie, radio za emisję takiej reklamy poniesie odpowiedzialność. W takim przypadku także karną. I słusznie.

Zgodnie z art. 13 ust 1 ustawy o radiofonii i telewizji, nadawca kształtuje program samodzielnie i ponosi odpowiedzialność za jego treść. Ponadto zgodnie z art. 38a ww. ustawy, poza wyjątkami określonymi w ustawie, uprawnienia wynikające z koncesji są niezbywalne – oświadcza KRRiT

To oczywiście nie znaczy, że Radio Sputnik nadawało jakieś treści, które nie byłyby zgodne z polskim prawem. Gdyby tak było to sprawa miałaby zupełnie inny przebieg, a właściciel Radia Hobby być może siedziałby już w więzieniu. Tu chodzi o

sam fakt, że kierując się oportunistyczną postawą radio samo na siebie ukręciło bat, deklarując swój brak wpływu na treści nadawane przez nadawcę zewnętrznego. I z tego bata skorzystała KRRiT.

Inna to oczywiście kwestia, że motywy odebrania koncesji Radiu Hobby są rzeczywiście natury politycznej, mimo że do tej politycznej walki z wolnością słowa, KRRiT posługuje się formalnymi zapisami znajdującymi się w koncesji. Radio Hobby retransmitowało Radio Sputnik już od 2010 roku, gdy relacje polsko-rosyjskie, oględnie mówiąc były poprawne, a przynajmniej rusofobia nie była jeszcze państwową doktryną. KRRiT skorzystała z tego bata dopiero 5 lat później, nagle zadła sobie sprawę, że Radio Hobby łamie warunki koncesji, bo dopiero wtedy była wola polityczna, by z tego bata skorzystać.

Próbowałem skontaktować się z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji w dniu protestu, jaki właściciel i pracownicy radia przeprowadzili pod siedzibą urzędu. Portier zadzwonił do rzeczniczki pani Teresy Brykczyńskiej informując, że na dole czeka dziennikarz. Za pośrednictwem portiera zapytano mnie jakie medium reprezentuję. Gdy odpowiedziałem, że Sputnik Polska, usłyszałem od portiera, że pani rzecznik jest zajęta. Chwilę później już sam zadzwoniłem pod numer podany na stronie internetowej i poprosiłem o rozmowę z rzecznikiem KRRiT informując, że chcę porozmawiać o Radiu Hobby. Pani rzecznik dalej była zajęta.

Napisałem do niej również maila. Do dziś na maila nikt nie odpowiedział. W końcu za którymś razem powiedziano mi w rozmowie telefonicznej, że jeszcze dziś na stronie internetowej KRRiT znajdzie się oficjalne oświadczenie urzędu ws Radia Hobby. Nie znalazło się. Na następny dzień, gdy dzwoniłem: najpierw pani rzecznik nie było; potem miała spotkanie; bym w końcu się dowiedział od kogoś z jej biura, że KRRiT nie ma na razie i nie zamierza mieć żadnego stanowiska w tej sprawie. Nie dając się odesłać na Berdyczów nalegałem, że chcę opublikować na ten temat tekst i potrzebuje zadać

rzeczniczce choćby dwa pytania. – Proszę napisać maila. Na odpowiedź mamy dwa tygodnie – poinformowała mnie sekretarka. Skorzystałem więc w tym tekście z wcześniejszych informacji jakie KRRiT zamieszczała na swojej stronie.

18 listopada wygasa koncesja, której de facto już nie ma. Radio nadaje, bo sprawa czeka jeszcze na rozstrzygnięcie odwołania w NSA. KRRiT ogłosiła już jednak konkurs na przyznanie tych częstotliwości. Radio Hobby też do tego konkursu może stanąć. Jeśli nawet wynik tego konkursu nie jest jeszcze znany, to raczej pewnym jest, że radio pana Kubalskiego tej koncesji już nie otrzyma.

Czy warto bronić tej radiostacji? Myślę, że tak. I to nie zależnie od bezideowych, a tylko nastawionych na zysk motywów jej właściciela, ponieważ celem władzy poprzez decyzję KRRiT nie jest zniszczenie małego nie znaczącego radia na północnym Mazowszu, o którego istnieniu wielu z państwa dopiero teraz się dowiaduje, ale odcięcie nas od innych źródeł informacji. Takich jak Radio Sputnik. Być może to małe radio jest takim poligonem doświadczalnym, balonem próbnym jak zareagują na odebranie koncesji inne stacje radiowe? Zanim wezmą się za innych, także tych trochę większych?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com